

Laura Koch



Kusząca Wanilia



Namiętny romans po trzydziestce

Laura Koch

Kuszaca Wanilia

Namiętny romans po
trzydziestce



© Copyright by Laura Koch

Korekta: Karolina Klinowska

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Laura Koch - CANVA

ISBN e-book: 978-83-968838-0-3

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2023

Rozdział 1

Julian

Klub był zatłoczony, a parkiet do tańca ledwie widoczny w świetle migoczących reflektorów. Miałem wrażenie, że od pulsujących błysków stroboskopu dostanę padaczki. Chyba migające światło nie za dobrze wpływało na mój i tak podły humor. Właściwie sam nie wiedziałem, jak go określić, podły to chyba mało, prędzej – chujowy.

– Natan, wychodzę na zewnątrz, napiję się piwa i ochłonę.

– Poczekaj, pójde z tobą, tylko weź moje piwo.

Złapałem nasze kufle i wyszliśmy. Natan wytoczył się na swoim wózku inwalidzkim. Mógłbym mu pomóc, ale wiedziałem, jak go wkurza, kiedy niemal każdy ciągle chce go w czymś wyręczać. Mówił, że właśnie wtedy czuje się kaleką.

Przysiadłem na ławce przed hotelem. Dudnienie muzyki rozchodziło się cichym basem po ulicy. Było jeszcze wcześniej, koło dziesiątej. Noc ciepła, gwiazdzista. Wiatr podwiewał plastikowy worek, wprawiając go w zawiły taniec. Z pobliskiego klombu dało się słyszeć grające świerszcze. Nad miastem błyszczała łuna światła. Lubiłem Drezno, miało w sobie wielkomiejskie tchnienie. Szkoda, że byłem tu tylko na szkoleniu, zresztą Natan też.

Pogładziłem się po głacy, szorstkie odrastające włosy kłuły mnie w palce. Będę musiał to zgolić – pomyślałem. Zacząłem tracić włosy w wieku trzydziestu lat. Nie miałem takiego

szczęścia jak Natan z wciąż bujną grzywą. Podjąłem więc radykalne kroki i zgoliłem całość, nie miałem zamiaru paradować z plackami na głowie, jak jakaś łaciata krowa.

– Właściwie śmiesznie wyszło, jakoś w Moguncji nie było nam po drodze się spotkać. – Natan właśnie parkował wózek przy ławce, na której siedziałem. – A tutaj proszę, choć pracujemy dla różnych firm, to szkolenie mamy to samo, więc łatwiej jest nam się napić piwa pięćset kilometrów dalej.

– O ironio – skwitowałem poetycko. – Co tam u ciebie? Ostatnio zniknąłeś mi z radaru.

– W porządku, dostałem pracę w Langerhardt Engineering. Jest OK, jestem tam już drugi miesiąc. Mój mentor, to równy gość, doświadczony. Może go widziałeś w klubie, jest raczej wielki, wybija się z tłumu.

– Wielki powiadasz? W porównaniu z tobą czy z innymi?

Natan przed wypadkiem był postawny – metr dziewięćdziesiąt, dobrze zbudowany. Laski ciągnęły do niego jak pszczoły do miodu.

– Ja? Wielki? – parsknął lekko. – Proporcje mi się zmieniły już lata temu. Gdy patrzę w lustro, to sam nie wiem, czy się śmiać czy płakać. Klatę i ręce mam jak pieprzony kulturysta, ale nogi chude jak nitki. – Wziął łyk piwa z tym swoim ironicznym uśmieszkiem.

Cieszyło mnie, że miał lekkie podejście do swojej sytuacji. Nie poddawał się. Właściwie zawsze miałem wrażenie, że traktuje wózek jako karę, jakby zasługiwał na to, co go spotkało, i przyjmował ten wyrok losu z podniesioną głową. Sam miałem inną opinię na temat wypadku,

który przeżył. Natan nie chciał o tym zdarzeniu rozmawiać, więc nie naciskałem.

– A co u ciebie? Opowiadaj. Może we dwóch coś wskóramy? Powiadasz, że Steffie chce mieć otwarty związek? Nieźle, po dziesięciu latach i zaręczynach teraz otwierać się na świat. – Natan przegarnął włosy, namysławiając się krótko. – Według anonimowych sondaży mężczyźni zdradzają kobiety, kiedy przechodzą kryzys wieku średniego, jeśli nie wyszaleli się za młodu. Ponoć wtedy czują się niespełnieni i próbują to nadrobić.

– Skąd ty bierzesz takie informacje? – zaśmiałem się. – Dosłownie jakbym słyszał wycinek z prasy kobiecej, zaraz po artykule „Jak go doprowadzić do ekstazy? Pięć wypróbowanych wskazówek”.

– Strzał w dychę, „Cosmo” mojej siostry, ale chyba trochę prawdy w tym jest.

– Ja już jestem w wieku średnim, a jakoś kryzysu nie widzę.

– Bo miałeś trochę dziewczyn przed Steffie, a ty jesteś jej jedynym, więc może to samo tyczy się kobiet? Właściwie zawsze zastanawiałem się, dlaczego akurat ją wybrałeś. Bez obrazy, ale do tej pory nie umiem z nią rozmawiać.

– Ja ostatnio chyba też.

– To dlaczego chcesz się żenić?

– Natan, gdy poznałem Steffie, wydawało mi się, że to jest właśnie to. Tylko że po jakimś czasie wszystko powszednieje. Może nie spodziewałem się, że nadejdzie to tak szybko. Miałem swoje rozterki po dwóch latach... Ale wiesz co? Jesteśmy ze sobą od dziesięciu lat. To chyba normalne, każdy związek ma różne fazy, zmierza do...

– Do czego niby? Do marazmu? Rozumiem, jak się nie układa, ciężka praca, niezadowolenie z tego, co się osiągnęło. Czasem można się pogubić, odczuwać zmęczenie, ale, facet, wy możecie mieć wszystko! Żadnych obowiązków, właśnie teraz jest czas, żeby szaleć.

– No to szalejemy.

– Myślałem raczej o szaleństwie w parze, a nie z osobami trzecimi.

– Wiem, o czym mówisz, ale Steffie i ja znamy się na wylot. Jest nam zbyt wygodnie. Może ten pomysł z otwartym związkiem wypchnie nas z nudy. Znowu rozbudzi pożądanie, odświeży naszą relację albo... sam już nie wiem. Przyznaję, trochę mnie to zaskoczyło. – Spojrzałem w gwiazdy, jakbym szukał tam odpowiedzi lub przynajmniej potwierdzenia, że jednak nie jestem popierdzielony, bo zgodziłem się na ten pomysł. – Ona faktycznie nie miała nikogo poza mną. Pewnie myśli, że seks to jakieś wielkie szaleństwo. Spróbuje z jednym, drugim i zobaczy, że nie ma się o co zabijać.

– I ty to mówisz z takim spokojem?! Jakiś inny facet będzie obracał twoją laskę, a ty tu siedzisz i pijesz piwo. Kurwa, chyba masz nerwy ze stali. Ile sam już zaliczyłeś? Jak długo trwa ten wasz nowoczesny związek?

– Już drugi miesiąc. I w sumie miałem kilka lasek – odparłem od niechcenia. Zerknąłem na piwo w moich dłoniach, zimna rosa skropiła się na kuflu. – Steffie po prostu musi dojść do tego samego wniosku, co ja, niezależnie od tego, z kim jesteś, związek wygląda podobnie. Po pewnym czasie nie ma szału, wszystko popada w rutynę. Skoro wiemy, że

mamy to opracowane, znamy się i w miarę dobrze się z tym czujemy, to chyba najlepiej, gdy będziemy razem – składałem to zdanie z trudem, jakbym dopiero uczył się mówić.

– I naprawdę cię nie rusza, że ona może właśnie w tej chwili jest w łóżku z innym?

– Wolałbym, żebyś nie pobudzał mojej wyobraźni. Jesteśmy ze Steffie parą dobrych przyjaciół, czasem nawet sobie opowiadamy, jak nam poszło. Mówię ci, kupa śmiechu. Oczywiście w tym, co robimy, nie ma żadnych czułości. Partner na jedną noc i do widzenia. Reguły są proste, są fair, chcemy seksu, zabawy i tyle – mówiąc to, chyba sam siebie próbowałem przekonać do tej idei.

Co miałem zrobić, gdy postawiono mnie przed faktem? W wieku trzydziestu siedmiu lat nie chciało mi się kombinować. Byłem zadowolony z tego, co miałem. Dlaczego Steffie nie mogła tego po prostu zalegalizować? Ustaliliśmy datę ślubu na rok do przodu. Jak dla mnie było to zbyt techniczne, wszystko można zorganizować szybciej. Przecież wiadomo, że nic się między nami nie zmieni.

– To jest popieprzone. – Natan podsumował mój wywód krótko. – A ślepy nie jestem, więc widzę, że jesteś jak tykająca bomba, tylko czekać, aż wybuchniesz. – Odstawił pusty kufel na ławkę.

Wiatr strącił jakieś okruchy z ławki, przymknąłem oczy, ważąc kolejne słowa.

– Masz rację, ale nie chcę, żeby Steffie robiła mi takie numery po ślubie, więc teraz dam jej się wyszaleć. – Zauważyłem, że Natan zbierał się już, by oprotestować moje słowa, więc

dodałem: – Natan, chciałbym założyć normalną rodzinę, mieć dzieciaka, nie byłoby dobrze, gdyby wtedy jego mama się puszczała.

– Znajdź inną dziewczynę. Wiem, że jesteście długo razem, ale ty po prostu idziesz po linii najmniejszego oporu. Kurwa, Julian, nie masz stu lat! Przecież możesz jeszcze kogoś poznać! W związku nie ma być wystarczająco dobrze, ma być rewelacyjnie! Rusz swoją dupę ze strefy komfortu i poszukaj czegoś emocjonującego.

– Od kiedy jesteś takim wybitnym psychologiem?

– Po prostu znam cię wystarczająco długo, jesteś leń. Zawsze gdy was widziałem razem, miałem wrażenie, że jesteście razem z przyzwyczajenia.

– Dobra, daruj sobie. Po prostu mamy drobny kryzys. Przynajmniej sami znaleźliśmy terapię albo Steffie ją znalazła, a ja się jej poddałem. Wystarczy. – Pociągnąłem piwo duszkiem do dna. – Dam jej jeszcze miesiąc i kończę tę bzdurę, a dzisiaj muszę się ostudzić. Jakaś łatwa laska mająca ochotę na ostry seks mogłaby mi w tym pomóc. Wracasz ze mną do środka?

– Dobre podejście, Julian! Może okaże się, że to ta jedyna! Człowieku, nie trać czasu! – odparł zadowolony. – Ja już się poturlam do swojego pokoju. Powodzenia w polowaniu i znajdź sobie nową dziewczynę! Posłuchaj kumpla.

– Jasne, najpierw ty zacznij chodzić.

– Skurwiel jesteś.

– A ja myślę, że dobry kolega też chce dla ciebie najlepszego.

– Spierdalaj.

– Ty też. – Podniosłem się z ławki i chwyciłem za drzwi. – To co? Jutro śniadanie o dziesiątej?

– O dziesiątej już wyjeżdżamy, ale zdzwonimy się. Właściwie, to nasze firmy mają przejść fuzję, więc możliwe, że jeszcze przyjdzie nam pracować w jednym biurze.

– To dopiero będą jaja! Będę ci łoł skórę w Unreal codziennie.

– To się okaże, kto komu. Dobra, Julian, nara! Tylko weź kufle.

Cofnąłem się po szklanki, klepnąłem Natana w ramię i poszedłem.

W klubie bez zmian, chyba tylko więcej osób wyległo na parkiet. Odstawiłem szkło do baru, usiadłem na hokerze i wypatrywałem swojej ofiary. Muzyka zwolniła, światła uspokoiły się, moje oczy przyzwyczajały się do półmroku. Wtedy mój wzrok padł na nią.

Zgrabna blondynka. Włosy miała prawie do pasa, długie nogi w szpilkach. Jej ruchy ociekały seksem, rozsyłała głodne spojrzenia na lewo i prawo. Już ja wiedziałem, czego jej trzeba, i właśnie to zamierzałem jej dać. Podeszedłem do niej od tyłu. Była niewielka, jej włosy falowały w takt muzyki. Lekko przyciągnąłem ją do siebie, zaczęliśmy kołysać się w rytm piosenki.

Zobaczmy, czy cię rozszyfrowałem – pomyślałem. Położyłem dłoń na jej udzie. Wygięła się, zakładając mi rękę na kark, ocierała się tyłkiem o moje krocze. Powiodłem dłonią wyżej, zachichotała lekko. Wsunąłem palce między jej uda, nachylając się do jej ucha.

– Może masz ochotę na seks? – Postanowiłem nie obwijać w bawełnę.

Magda

Zupełnie nie rozumiałam, co on widział w tej szarej myszy!

– Cholera, Daniel, otwórz oczy! – wymamrotałam do siebie, wychodząc z klubu.

Ehhh, po prostu daruję go sobie, może gustuje w innym typie kobiet. Szkoda, taki fajny facet, dowcipny i do tego zabójczo przystojny! No cóż, ja również wyglądam szalowo, więc i tak znajdę kogoś na tę noc. Jeszcze mi się nie zdarzyło wracać z imprezy samej. Pytanie tylko, jak długo zamierzam ciągnąć tę głupią farsę, bo tego, że to farsa, i to w dodatku marna, nie zamierzam już dłużej ukrywać.

Obracałam w dłoni chłodny kieliszek białego wina. Wciągnęłam haust nocnego powietrza, żeby uspokoić myśli. Rozejrzałam się dookoła. Gwiazdy mrugały na niebie, a światła miasta odbijały się w Łabie, tworząc kolorowe obrazy, jakby malowane akwarelą. Podeszłam do murku i postawiłam kieliszek na jego nierównej, kamienistej powierzchni. Konary platanów delikatnie kołysały się na wietrze, niczym orkiestra wypełniały ciszę nocy delikatnym szumem liści. Powietrze pachniało rzeką, miałam ochotę rozebrać się i popływać w blasku księżyca.

Uwielbiałam ciepłe wieczory, tylko że pragnęłam je z kimś dzielić. Już nie miałam siły tego wszystkiego ukrywać. Śmiać się dwa razy głośniej, żeby pokazać, jak świetnie się bawię.

Być zawsze przygotowaną, dopracowaną i zapiętą na ostatni guzik, doskonałą we wszystkim. Bałam się, że jeśli choć na chwilę opuszczę tę fasadę, każdy dojrzy, jak wiele kosztowało mnie rozstanie z Mariuszem. Siedem lat razem, a on zostawił mnie dla sekretarki, skurwiel jeden! Najpierw chciał, żebym była jego najseksowniejszą zdobyczą na świecie, a potem, jak mu się znudziło, bo jak stwierdził „skupiałam się tylko na sobie”, odszedł do tej lafiryndy. Kurwa! To dla niego zmieniłam swój wygląd, żeby stać się obiektem jego szowinistycznych marzeń! Teraz głupio mi było to wszystko zmieniać. Zaraz zaczęłyby się docinki typu: „Pani doskonała już nie taka idealna... A co to się stało, że bez makijażu? Chora jesteś? Gdzie twoja energia, para poszła w gwizdek?”. Już i tak było mi ciężko być samotną za granicą.

Westchnęłam, upijając łyczek wina. Rzeka snuła się jak czarna wstęga na tle nocnego krajobrazu, płynąc spokojnie w kierunku księżyca. Jakby żadne zdarzenia nie były w stanie zmienić jej biegu, podczas gdy u mnie... Jak to się stało, że wszystko poszło tak źle? Na początku flirtowałam z facetami z otoczenia Mariusza. Miałam nadzieję, że wzbudzę w nim zazdrość, że się zreflektuje, ale on już nie zwracał na mnie uwagi. Jakbym przestała istnieć. Przez pierwsze miesiące płakałam, a potem pomyślałam, że może i ja trochę się zabawię. W końcu byłam mu wierna. Wcześniej miałam tylko kilku mężczyzn, dlaczego by się nie dowartościować?

I tak zaczęły się moje romanse... Nic szczególnego, seks i do widzenia. Zazwyczaj nawet nie dochodziłam. Mężczyźni raczej nie wiedzą, jak się zabrać do dopiero co poznanej

kobiety, nie zależy im też za bardzo na mojej przyjemności. Każdy dba o siebie i tyle, ale samo zajście zawsze jest ekscytujące. Przynajmniej na obczyźnie nikt krzywo na mnie nie patrzył, gdy co noc zmieniałam facetów. Moje rodzime miasteczko dawno już grzmiałoby w posadach. A przecież to wyłącznie moja sprawa! Tylko że tak naprawdę ja chciałam... spokoju.

Wcześniej miałam nadzieję na ślub... Kiedy to wszystko wzięło w łeb? Mariusz oświadczył, że nie wyobraża sobie mnie w roli matki. Gównu o mnie wiedział po tych siedmiu latach! A teraz bałam się, że sama sobie nie poradzę. Rodzina w Polsce, nikogo tutaj nie miałam, ot kilku znajomych. Czy w ogóle dam sobie radę finansowo? Nie miałam pojęcia, ale mając trzydzieści pięć lat, czułam, że to był ten moment, teraz właśnie potrzebowałam stabilizacji. Byłam gotowa na rodzinę, nowe życie, tylko los zdecydował inaczej!

Rozgniotłam komara na ręce.

– Czas wracać, zanim wyssą ze mnie ostatnią kroplę krwi – szepnęłam pod nosem zirytowana.

Poprawiłam swoją czarną sukienkę z głębokim dekoltem i wróciłam do klubu. Daniel gdzieś zniknął, pewnie z myszowatą Natalią. Jeśli chodziło o znajomych z pracy, to posucha w klubie. To i lepiej – pomyślałam. Weszłam na parkiet, muzyka zwolniła. Rozejrzałam się, żeby zlokalizować potencjalne cele. Nie omieszkiałam seksownie przejechać ręką po moich kształtach, aby nie było złudzeń co do moich intencji.

Nie musiałam długo czekać, podszedł do mnie facet, który siedział przy barze. Zauważyłam go chwilę wcześniej. Wyższy

ode mnie, mimo że byłam w szpilkach, ale w sumie bez nich wysoka nie jestem. Był łysy, miał ciemną oprawę oczu, mocno zarysowane, kanciaste brwi, namiętne, pełne usta i modny parodniowy zarost. Sexy... Już się nie mogłam doczekać, jak te wargi będą wodzić po moim ciele. Kątem oka dostrzegłam jego ruchy, gdy zmierzał do mnie. Spokojnie, ale zdecydowanie. Podchodząc od tyłu, chwycił mnie pewnie w pasie i przyciągnął do siebie. Jego ręka zawędrowała do moich ud, trochę powyżej brzegu sukienki. Pochylił się do mojego ucha i głębokim głosem powiedział:

– Może masz ochotę na seks?

Uśmiechnęłam się do siebie – bezpośredni, to dobrze, lubiłam zdecydowanych mężczyzn.

– Miałam nadzieję, że spytasz. – Odwróciłam się do niego. Skoro on walił prosto z mostu, to ja też. – U ciebie czy u mnie?

– U ciebie. – Chwycił mnie za dłoń w momencie, gdy zamierzałam go pocałować, by dać mu przedsmak tego, co go czeka. – To jaki numer?

– Dwieście dziewiętnaście. – Uśmiechnęłam się zalotnie.

Powiódł mnie za rękę do windy. Mieliśmy szczęście, bo akurat czekała otwarta. Weszliśmy do środka, on wybrał piętro, dołączyło jeszcze parę osób. I tradycyjnie nastąpił żenujący moment, kiedy nie wiadomo, gdzie patrzeć, o czym rozmawiać, bo przecież się nie znaliśmy. Obydwoje chcieliśmy tylko niezobowiązującego seksu, a nie pogaduch przy kawie. Uśmiechaliśmy się więc głupio, wodząc oczami po ścianach, żeby nie musieć zbyt wiele mówić, nie daj Boże – o sobie, albo jeszcze gorzej – wpatrywać się w partnera.

– Pierwszy raz w Dreźnie? – spytał, przełamując ciszę.

Spojrzałam mu w oczy. Miał naprawdę piękne brązowe tęczęwki, do tego długie rzęsy, niejedna dziewczyna by mu pozazdrościła.

– Tak, pierwszy raz. To piękne miasto, chciałabym je kiedyś zwiedzić – odparłam grzecznie.

Drzwi windy rozsunęły się i wyszliśmy na korytarz. Otworzyłam drzwi do pokoju, zaprosiłam go do środka. Znowu stanął za mną, przyciągając do siebie.

– Mam nadzieję, że teraz akurat przeszła ci ochota na zwiedzanie.

Poczułam jego ciepły oddech na karku, gdy rozpinał mi suwak.

– Chyba zostawię to na inną okazję – powiedziałam, puszczając do niego oczko i zsuwając sukienkę. Uśmiechnął się nieznanie, półgębkiem. Sprawnie pozbył się butów. Pomogłam mu z koszulą, kiedy on zrzucił spodnie. Alkohol lekko szumiał mi w głowie, w sumie fajny wieczorek z tego wyjdzie. Przyciągnął mnie do siebie, przejechał swoim zarostem po mojej szyi i ramionach, aż mi ciarki przeszły. Ależ mi się trafił męski typ, mocno wyrzeźbiony, zarost na kłacie. Mrowienie rozeszło się po całym moim ciele. Podeszliśmy do łóżka.

– Może miałbyś ochotę na trochę ostrzejszy seks? – szepnęłam mu do ucha.

Jego członek stał już na baczność w bokserkach, które przesiąkały jego sokiem.

– Czytasz w moich myślach, poczekaj, tylko założę gumkę.
– Podeszedł do spodni i wyciągnął z nich prezerwatywę.

W tym czasie wdrapałam się na łóżko, stanęłam na czworaka, zakręciłam kusząco swoim tyłkiem.

– Chodź tu do mnie – zamruczałam.

Nie musiałam go zachęcać. Gdy tylko gumka znalazła się na właściwym miejscu, stanął za mną. Nie wchodził na łóżko – będąc na podłodze, znajdował się na dobrej wysokości. Mruczając, odchylił mi majtki. Poczułam jego zwinne palce wsuwające się między moje wargi. Zaczął mnie delikatnie pocierać, miło z jego strony. Większość facetów zazwyczaj przechodziła od razu do rzeczy. W dodatku przygotował lubrykant, był przewidujący.

Wodził ręką po całej mojej cipce aż do tyłka, wsuwając tam palec. Zaraz poczułam i drugi, jak mnie ugniatał, rozciągając lekko. Wolną ręką chwycił mnie za pośladek. Delikatnie jęknęłam, żeby go zachęcić do dalszej zabawy. Nie spodziewałam się jednak tego, co nastąpiło. Jego członek wszedł w mój tyłek, aż krzyknęłam z zaskoczenia, ale to chyba zachęciło go jeszcze bardziej. Zaczął się miarowo ruszać w przód i w tył. Ścisnął mnie mocno za pośladki, a ja miałam wrażenie, że coś mnie rozrywa na pół. Jeszcze nigdy nie uprawiałam seksu w ten sposób. Zawsze mi się wydawało, że to wymaga od kochanków choćby minimalnej znajomości siebie nawzajem! Wspólnego przyzwolenia. Nie wiem, jak można było czuć przyjemność z czegoś tak wielkiego wchodzącego do tyłka!

– Dalej maleńka – klepnął mnie po pośladku – rozluźnij się trochę.

Nie wiedziałam, co robić. Starłam się rozluźnić. Jęczałam, ale raczej z bólu i wysiłku. W co ja się wpakowałam?! Z drugiej strony nie powiedziałam mu, że sobie tego nie życzę. Cholera,

ależ był silny. Jego pchnięcia były coraz bardziej zdecydowane, złapał mnie za biodra, teraz już nadziewał raz za razem. Miałam wrażenie, że cały tyłek pali mnie ogniem. Zaczęłam z całej siły zaciskać mięśnie, żeby nie mógł wejść głębiej, to chyba pozwoliło sprowadzić sprawę do prawidłowego stanu, bo nagle poczułam przyjemne mrowienie w podbrzuszu. On jednak nie zwalniał, postawił nogę na łóżku i odchylił majtki mocniej.

– Twój tyłek jest niesamowity, bierzesz mnie już do połowy – wydyszał.

Chwycił mnie za ramię i biodro. Wszedł pewniej, penetrował mnie głęboko, nadając coraz szybsze tempo. Gardło wyszło mi z przerażenia. Słyszałam jego przyspieszony oddech, gdy sapał. Jego ręce trzymały mnie w objęciach jak szczypcy, zaciskając się na mej skórze. Rozwierał moje pośladki. Włosy spadły mi na twarz, brakowało mi oddechu. Miałam wrażenie, że to trwa wieczność. Poruszał się już mechanicznie, nagle poczułam szarpnięcie, kiedy szczytował. Tłumione westchnienie wyrwało mu się z ust, gdy doszedł. Skończył, nareszcie, odetchnęłam z ulgą.

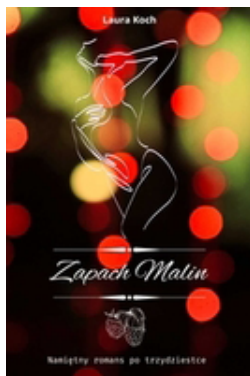
Cholera jasna! To wszystko było nie tak! Po raz pierwszy czułam się po prostu źle po seksie, jak gdybym dała się zerznąć! Wysunął się ze mnie. Usłyszałam, jak ściągał gumkę, kierując się do kosza. Przecież ja chciałam być matką! Co ja wyprawiam! Jak długo jeszcze będę odreagowywać zdradę Mariusza, jakby to cokolwiek miało zmienić? Chciałam posmakować innego, to posmakowałam, ale po dzisiejszym razie serdecznie dziękuję, mam dość! Przysiadłam na piętach, tyłek mnie szczypał, jakby mnie przed chwilą nadziewano na pał.

Spis treści

Rozdział 1	4
Rozdział 2	43
Rozdział 3	57
Rozdział 4	72
Rozdział 5	86
Rozdział 6	95
Rozdział 7	115
Rozdział 8	125
Rozdział 9	143
Rozdział 10	169
Rozdział 11	181
Rozdział 12	190
Rozdział 13	201
Rozdział 14	207
Rozdział 15	226
Rozdział 16	237
Rozdział 17	248
Rozdział 18	268
Rozdział 19	282
Rozdział 20	294
Rozdział 21	302
Rozdział 22	317
Rozdział 23	326
Rozdział 24	342
Rozdział 25	360
Rozdział 26	371
Epilog	378

Polecane...

Zapach malin



On – zabójczo przystojny miliarder, szef mafii, który nieraz staczał pojedynki, by sięgnąć po swoje. Ona – piękna, młoda kobieta sukcesu... Tego nie znajdziecie w tej książce. Miłość nie jest przecież uczuciem zarezerwowanym tylko dla pięknych i młodych.

Natalia ma trzydzieści siedem lat, a młodzieńcze zauroczenie jest już dawno za nią. Jest żoną, matką, kobietą pracującą. Wydaje się, że niczego jej w życiu nie brakuje. Jednak wrzucona w rzeczywistość innego kraju, czuje się wyobcowana i samotna. Gdy po urlopie macierzyńskim wraca w znajome progi korporacji, jej uporządkowany świat staje na głowie. Błyskotliwy Daniel, który dotychczas pędził beztroski żywot samotnika, porusza w jej sercu dawno zapomnianą strunę namiętności.

Zapach malin to erotyczna opowieść na pograniczu jawy i snu. Zwyczajna codzienność przeplata się w niej z nierzeczywistymi, choć niemal namacalnymi fantazjami. Autorka na stronach powieści płacze losy bohaterów, poddając ich próbom odległości, czasu, nieporozumień i niedopowiedzeń. Tworzy rozbudzającą zmysły historię, idealną na długie, jesienne wieczory.